

## „Nobel” dla Czesława Miłosza

### **Ruchome piaski czasu**

Nagroda literacka Nobla na rok 1980 dla polskiego poety Czesława Miłosza - zwraca uwagę całego świata, ale także i naszą uwagę na jego poezję. Nieobecność poezji Miłosza w ogólnym krajobrazie naszej literatury była bolesna i dotkliwa. Wykreślanie jego nazwiska przez cenzurę odczuwane było przez środowiska intelektualne i literackie w Polsce jako coś głęboko fałszywego i krzywdzącego nie tylko dla poety, ale zwłaszcza dla naszej kultury. Powstawały przecież, choć nie zawsze publikowane, szkice i eseje o jego poezji, organizowano wieczory poezji Miłosza. Stała się ona od kilku co najmniej lat ośrodkiem zainteresowania młodzieży literackiej i humanistycznej.

Miłosz w czasie okupacji niemieckiej w Warszawie był patronem młodych poetów. Z jego rąk sama otrzymałam już wówczas tomy wierszy Baczyńskiego i Gajcego choć także i Przybosia. Przetoczyło się całe pokolenie i oto Miłosz stał się znowu patronem młodych. Im bardziej nieobecny - tym bardziej bliski i obecny zgodnie z prawami psychologii, nie tylko jednostkowej.

Oczywiście w związku z tą nagrodą, której przyznanie jest wielkim świętem całej naszej kultury i literatury, posypią się opracowania i omówienia jego twórczości. Sądzę, że krytyka nasza jest przygotowana do tego, aby pisać o Miłoszu, o całej jego drodze poetyckiej i myślowej - rzetelnie i prawdziwie. A nie jest to wcale łatwe.

Dziś możemy wsłuchiwać się na falach radia w głos poety czytającego swoje wiersze. Uderza i wzrusza jego akcent kresowy, wileński. Tak na pewno mówił także Adam Mickiewicz. Miłosz recytuje swoje wiersze skromnie i prosto, ale dobitnie wyznacza rytm wiersza, jego wewnętrzną muzykę. Bo też jest to poezja pełnogłosu, poezja szerokiej frazy i otwartych samogłosek. Poezja jako mowa, jako przesłanie. Poezja zdolna do przekazywania racji, poglądów. Poezja pełna plastyki, malarska, mocno osadzona w drobnych realiach rzeczywistości i pamięci. Poezja posługująca się językiem wysokim, czasem nawet patetycznym.

Znamy przecież w naszej epoce inne takie typy poezji: poezja ściśniętego gardła, poezja ulicznej bełkotliwej mowy potocznej, poezja ciężko tłocząca tłoki metafor, a nawet ściszona poezja milczenia. Na tym tle wyróżnia się dobitniej i pełniej głos poezji Miłosza.

Trudno ją zawrzeć w jednej formule, ma ona swoją niemałą drogę, swoje etapy rozwojowe: od przedwojennego „katastrofizmu” do intelektualnych wypowiedzi i traktatów. W ogólnym rachunku

odczytuję tę poezję jako wyrastającą i głębokich złóż tradycji, przyjmującą różnorodność tradycji. Jest to postawa klasyczna, bowiem poeta stawia sobie za cel ogarnięcie zmiennego świata przy pomocy nadrzędnego ładu i harmonii. Już w tomie „Ocalenie” pisał Miłosz w wierszu o getcie warszawskim:

*„Pszczoły obudowują czerwoną wątrobę,  
mrówki obudowują czarną kość...”*

Tak i poezja miała obudowywać ruiny, chaos świata, rozdarcie. Czyniła to wprowadzając porządek moralny sztuki, ocalała świat przy pomocy piękna, które, choć wygnane, zawsze powraca.

To wysokie zadanie przyznaje Miłosz poezji już w tomie „Ocalenie”:

*„Czym jest poezja, która nie ocala  
Narodów ani ludzi?  
Wspólnictwem urzędowych kłamstw...”*

Miłosz, poeta stojący w samym środku naszego wieku, ma szczególne wycucie nietrwałości wszystkiego. Te ruchome piaski czasu osuwające się spod nóg potrafi zatrzymać na mgnienia tylko poezja, tylko piękno, tylko pamięć. Poczucie nietrwałości i przemijania dotyczy w tej poezji nie tylko jednostkowego życia, ale historii, całych epok, całych narodów. Miłosz umie spoglądać na cywilizację, na nasz wiek jakby z lotu ptaka. W dalszej twórczości Miłosza już po „Ocaleniu” pojawia się ton sceptycyzmu w stosunku do języka sztuki i ton zwątpienia. Jednak poezja Miłosza jest zawsze swoistym zwycięstwem na skalę każdego zamierzonego utworu, zatrzymaniem upływającego czasu choćby w malarskim obrazie wydobytym z dna pamięci, jak z ciemnego płótna Rembrandta, jest powrotem do czystości źródła, jest wreszcie służbą wobec tej „biednej naszej mowy”, wobec „egzotycznego” dla świata polskiego języka.

Może dlatego gest poezji Miłosza ma dla nas wymiar kojarzący się z wielką poezją naszych romantyków. Ale nie snułabym dalej tej analogii. Dla mnie Miłosz jest bardziej klasykiem, zwłaszcza że reprezentuje typ poety intelektualnego, poety myśliciela, nie gardzącego „szkiełkiem i okiem”. Dla niego mowa poetycka nie straciła jeszcze zdolności prowadzenia wielkiego dyskursu o najważniejszych sprawach świata i epoki, nie przestała być „traktatem moralnym”.

Oczywiście nie wolno także zapominać o innych rodzajach literackich uprawianych przez Miłosza. Znakomite eseje pełne głębokiej erudycji, przemyśleń i obcowania z szerokim zakresem lektur, pisana dla cudzoziemców historia literatury polskiej, piękna książka o krainie dzieciństwa „Dolina Issy”, wspaniałe przekłady poetów francuskich, anielskich i amerykańskich, zwłaszcza Eliota i Oskara Miłosza, wreszcie przekłady Psalmów z oryginału hebrajskiego i kilka innych ksiąg biblijnych. Jego poezję podbudowują, dopełniają, dopowiadają.